Przegląd Kościelny

Nr. 10. Poznań, 7 Września 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O pogrzebach wśród różnych ludów i u chrześcian.

(Ciąg dalszy).

3. **Grecy** uważali to sobie od najdawniejszych czasów za święty obowiązek grzebać ze czcią umarłych i starać się o utrzymanie i upiększanie ich grobów; późniéj nawet było to prawem nakazane, a podnosiła tę cześć i utrzymywała wiara, że niepogrzebani błąkają się tak długo, dopóki czci pogrzebu nie dostąpią. Dzieci szczególniéj miały ten obowiązek pogrzebania przyzwoitego rodziców swoich, i dla tego nazywali go Grecy wprost „ta dikaia, ta nomima.“

Wedle wyobrażeń Greków znajdowali się umarli w królestwie podziemnem w Hadesie (Orkus), który Wirgiliusz tak opisuje: Hades był podzielony na dwa odosobnione miejsca, z których jedno przeznaczone jest dla dobrych, drugie dla potępionych. Elizyum, albo szczęśliwe wyspy (raj), gdzie wybrani rozkoszują w ucztach i zabawach i gdzie słońce nigdy nie zachodzi, to miejsce wybranych, szczególniéj bohaterów i wielkich mężów; zaś piekło — Tartarus — to miejsce otchłani głębokiéj, w którem ci, co bogów znieważyli, jak Tantalus, Syzyfus, Ixion, na wieki potępieni, wyszukane męki cierpią. Sędziowie umarłych, Minos, Radamanthus i Aiakus rozstrzygają o losie umarłych. Do królestwa tego podziemnego prowadzi ganek długi, ciemny, zajęty przez Gorgonów, centaury i inne demoniczne potwory; gankiem tym przechodzi się do Acherontu, źródła ciemnego, zawierającego w sobie ślam i piasek oceanu Styx, który opływa dziesięć razy królestwo podziemne. Tam czeka na umarłego stary, ponury żeglarz Charon, który przewozi umarłych na czolnie, worami staremi połatanem. Umarli przylatują do niego, jak ptaki w jesieni odlatujące. Tylko niepogrzebani muszą sto lat się błąkać, zanim dojdą do Styxu. Z tamtéj strony rzeki leży stróż groźny królestwa podziemnego, trójgłowy Cerber. Ztąd przychodzi się do pól rozległych, na których bawią dusze dzieci, niewinnie zamordowanych, samobójców, umarłych z miłości, zwyciężonych i poległych w wojnie. Tutaj rozchodzą się drogi, z których prawa prowadzi do zamku Plutona, lewa do Tartaru, który otoczony jest murem potrójnym i oblany ognistym Flegetonem, a wnijścia do niego strzeże furya Tyzyfone. W głębi Tartaru mieszka potwór najstraszniejszy, Hydra, on wąż stary o 50ciu łbach, zepchnięta w głębiny ciemności z początku. Radamant jest sędzią Tartaru, i on oddaje winnych furyom do biczowania, a potem posyła ich do starych grzeszników Tantala, Salmoneusza itd. w głębią Tartaru, który jest dwa razy tak głęboki, jak jest niebo od ziemi odległe. Na prawo od pałacu Plutona leży Elizyum rozkoszne z cudownemi gajami i błoniami, oblane zawsze promieniami słońca, które tu nigdy nie zachodzi. Erydanus szumi tu w woniejących gajach laurowych. Przy Elizyum jest jeszcze inne miejsce, oblane rzeką zapomnienia, Lete, gdzie podziemie schodzi się ze światem, a gdzie przebywają dusze, które odbywszy pokutę, znów na świat wracają do ciał ludzkich, ale wprzód piją z rzeki Lete, tj. rzeki zapomnienia o wszystkiem, co jest znikome. W szóstéj księdze Enejdy (w. 127—150) opisuje Wirgili pokuty duszy i jéj powrót, a rozwija zupełną naukę o czyśćcu dusz wsród mąk przemijających w Hadesie. I Platon mówi o trojakim stanie dusz po śmierci i o ogólnem zmartwychwstaniu wśród wielkiego przewrotu świata*).

Grecy starożytni dawali umarłym swoim po skonaniu w usta pieniądz, obolos lub danake nazwany, aby mieli czem płacić Charonowi za przewiezienie (naulon) do Hadesu. Potem krewni najbliżsi a szczególniéj kobiety kąpali i namaszczali trupa, wieńczyli koronami (tainia), kwiatami a osobliwie opichem (selinon) i ubierali w białe suknie. Dawano także bardzo często umarłemu piernik (melitutta), aby nim ułaskawił Cerbera. Drugiego dnia po śmierci wystawiano ciało zmarłego w przedsionku na marach (prothesis). Krewni i przyjaciele schodzili się w jego domu i siadali, płacząc naokoło jego łoża; z kobiet wolno było tam siadać tylko krewnym, z obcych zaś wedle prawa Solona tylko tym, które miały 60 i więcéj lat życia. Dawniéj Grecy, trzymając się obyczaju wschodniego, wyrywali sobie na znak żałoby włosy i kaleczyli twarz, ale Solon zniósł ten obyczaj i zakazał go prawem.

Trup plamił dom, mieszkańców i tych, co przestępowali próg domu; dla tego stało przed domem żałoby naczynie z wodą (ardanion) dla obmywania tych, którzy z domu wychodzili. Trzeciego dnia bardzo rychło chowano umarłego (ekfyra). W pierwszych czasach grzebano u Greków umarłych, jak i gdzieindziéj, późniéj palono ich ciała, ale obok tego nie ustał nigdy zwyczaj grzebania. Wyrażenie „demetrios“ na umarłego stwierdza to, że pierwotnie grzebano umarłych, bo oznacza „należącego do matki,“ oddawanego ziemi jako matce, z któréj był wzięty, elementowi, jako posiew, z którego powstał. Grzebanie nazywali Grecy „katorytein“, palenie „kajein“, oba zaś razem „taptein.“

Na czele pochodu pogrzebowego szedł chór muzyczny, złożony z mężczyzn (trenodoi), do tego najętych; po nim szli mężczyźni i kobiety w sukniach żałobnych, a w końcu krewni najbliżsi z ogolonemi głowami. Jeżeli ciało grzebano, składano je w trumnę z drzewa albo z gliny; jeżeli zaś palono, zbierano natenczas spalone szczątki w dzbanek, albo urnę.

Cmentarze znajdowały się po za miastem, w Sparcie był w mieście. Bogatsze familie chowały zmarłych swoich w własnéj posiadłości. Na cmentarzach wspólnych stawiano nagrobki, słupy, filary, które były własnością tych, co je postawili. Umarłym dawano do grobu najrozmaitsze sprzęty i naczynia, i to zwykle te, którem za życia się posługiwali, jak to i dziś jeszcze widzieć można naczynia gliniane pomalowane, z grobów wydobyte. W Atenach mieli sławni

*) Phaedo p. 113, 114. — Polit. p. 271.

mężowie cmentarz swój przy gimnazyum: tam spoczywają Plato, Milcyades, Cimon, Tucydydes.

Pogrzeb albo palenie ciał poległych żołnierzy odbywały się z większą okazałością. Jeżeli nie można było przewieźć ciała z pola bitwy do ojczyzny, natenczas wystawiało miasto ojczyste kosztowne pomniki i pokrywało je chlubnemi napisami i rzeźbami. Napis podawał zwykle stan, godność, pochodzenie i ważniejsze wspomnienia z życia i czynów zmarłego; umieszczano także na pomnikach sceny z polowania, bitwy i pochodów.

Po pogrzebie dawano wspaniałą ucztę (perideipnon), na którą zbierali się krewni w domu żałoby. Trzeciego dnia składano ofiary za zmarłego (trita), główną zaś ofiarę składano dnia 9go (enata). Zewnętrznie okazywano żałobę w goleniu głowy i odkładaniu wszelkich ozdób, ubierano się w czarne suknie, na wielu miejscach także w białe. Żałoba trwała w Atenach dni 30, po których upływie składano jeszcze jednę ofiarę (triakades). W dzień urodzin i śmierci zmarłego składano także ofiarę. W miesiącu Anthestesion (pomiędzy połową lutego i marca) obchodziło państwo co rok ogólne święto na pamiątkę zmarłych.

Bez uroczystości chowano u Greków zabitych od pioruna, i to na tem miejscu, na którem padali a często zostawiano ich niepochowanych. Ponieważ ich dotknął ogień niebieski, dla tego nie mógł ich dotknąć ogień ziemski; nazywano ich chieroi nekroi — zmarli święci. Na niektóre zbrodnie, szczególniej na zdradę ojczyzny wyznaczona była kara śmierci, a zbrodniarzy nie wolno było chować.

Na pogrzebie zamordowanego niesiono na czele pochodu lancę i tę zatykano na grobie jako symbol obowiązku ścigania mordercę, który ciążył na krewnych zamordowanego. Jeżeli ciała zmarłego nie można było znaleźć, jeżeli np. utonął albo padł w bitwie, natenczas odprawiano także pogrzeb bez ciała. Tych, którzy zginęli od miecza albo zarazy, palili Grecy, jak opowiadają Homer i Herodot.

Bardzo często kazali się zabijać albo palić przy zmarłych słudzy, przyjaciele i żony. Tak rzuciła się Evadne, jak opowiada Errypides, kiedy spalono jéj męża Kapaneusa, w stos palący się, aby umrzeć razem z mężem; tak zabiły się same Marpessa, Kleopatra i Polidera, trzy meseńskie kobiety, przy trupach mężów swoich, jak opowiada Pauzaniasz.

Ciała Solona, Alcybiadesa, Tymoleona zostały spalone (Plutarch), ciało Aleksandra Wiel. zostało nabalzamowane i odwiezione do Egiptu; Cekrops, pierwszy król attycki, został pochowany (Arnobiusz); on też, wedle opowiadania Cycerona (de legg. 2, 25) miał zaprowadzić w Atenach zwyczaj grzebania umarłych.

4. **Rzymianie** zaliczali także grzebanie umarłych do świętych obowiązków, a jeżeli go kiedy zaniedbano, natenczas umarły nie doznawał nigdzie spokoju, wedle ogólnego ich mniemania, i sam niepokoił żywych. Jeżeli przy uroczystościach pogrzebowych zaszedł błąd jaki, natenczas uważano całą familią za nieczystą i dla tego musiała ona na ofiarę przebłagalną złożyć wieprza (porca piaria). Ilekroć ktoś spotkał trupa niepochowanego, musiał rzucić na niego trzy garście ziemi. Grzebanie zmarłych było pierwotną formą pogrzebu, a dopiero później ustalił się obyczaj palenia zmarłych (Cicero de leg, 2, 22, 26). Pliniusz (hist. 7, 54) podaje, że w czasach wojennych i epidemicznych palono ciała zmarłych. Niektóre ludy, jak Latynowie, zawsze tylko grzebały zmarłych, inne znów tylko paliły. Kiedy ktoś skonał, zamykano mu oczy, a nieraz całowano usta, aby przejąć ostatnie jego tchnienie. Potem wszyscy obecni zaczęli rzewnie i głośno płakać, wzywając imienia zmarłego. Ciało umywano ciepłą wodą i oddawano ludziom trudniącym się pogrzebem (libitinarii), którzy byli sługami bogini zmarłych Wenery (Venus libitina). W jéj świątyni przechowywano narzędzia potrzebne do pogrzebu i książkę zmarłych. Ciało wystawiano publicznie przez trzy do czterech dni, poczem następował pogrzeb. Ten odbywał się pierwotnie wieczorem lub w nocy, w późniejszych czasach we dnie, ale zawsze chowano z pochodniami. Za czasów Juliana cesarza nie wolno było chować zmarłych w dzień.

Na pogrzeb zapraszano obywatelstwo, a zapraszał je jeden z libitinarii, którego nazywano designator, i mówił przytem: „ów obrońca ojczyzny umarł; kto może, niech przyjdzie towarzyszyć Lucyuszowi Aemiliuszowi; wynoszą go oto z domu jego.“ Na czele pochodu postępował szereg płaczących (praeficae), które śpiewały zwykłą starą pieśń żałosną (nenia), po nich szli muzykanci i tancerze, z których jeden szedł w ubiorze i masce jako obraz zmarłego, gestami i całym sposobem brania się wszystkim go przypominając. Po tych następowała t. z. procesya przodków, najważniejsza i najwspanialsza z całego pochodu, bez czego żaden pogrzeb nie mógł się odbyć. Niektórzy znakomici mężowie przepisywali nawet spadkobiercom swoim, aby na tę procesyą ograniczali cały pochód pogrzebowy. Było to bowiem zwyczajem, że tych z przodków, którzy zajmowali w narodzie nadzwyczajne miejsca i piastowali wysokie godności, stawiano w domach jako maski woskowe naturalnéj wielkości z życia wzięte przy ścianach albo w szafach drewnianych i to uważano za największą domu ozdobę. Jeżeli tedy umarł ktoś w familii, wybierano ludzi odpowiednich, dawano im te maski i stósowne ubiory, a brano do tego przedewszystkiem aktorów. Siadali oni tedy jako przodkowie na wozach, towarzyszących orszakowi pogrzebowemu i oddawali ostatnią przysługę umarłym; tryumfatorów ubierano w płaszcze złotem lite, cenzorów w purpurowe, konsulów w płaszcze z purpurowym zrąbkiem, a nadto dodawano im liktorów i odznaki, odpowiednie godności. Na marach, pokrytych kobiercami kosztownemi purpurowemi i złotem tkanemi, w ubiorze urzędu, sprawowanego przez zmarłego i w zbroi, którą powalił nieprzyjaciół i z wieńcami, zdobytemi czy żartem czy powagą, spoczywał umarły. Za marami szli krewni, wszyscy w czarnych sukniach i bez ozdób, synowie zmarłego z zasłonioną głową, córki bez osłony, krewni, po nich klienci i uwolnieni niewolnicy. Tak szedł pochód aż do rynku. Tu podnoszono ciało; przodkowie schodzili z wozów i wsiadali na wóz kurulny, a syn albo najbliższy krewny zmarłego wchodził na mównicę i opowiadał spokojnie imiona i czyny każdego w około siedzącego męża a na końcu czyny zmarłego. Nad zwłokami kobiet miewano także nieraz mowy pogrzebowe. W końcu składano ciało na stosie i palono, albo je też grzebano. Król Numa zakazał palić swoje ciało, jak mówi Plutarch; Antonius zaś, Brutus, Juliusz Cezar, Tyberyusz, Nero zostali spaleni. Dzieci, które umierały, zanim zęby dostały, nigdy nie palono; tak samo nie palono nigdy zabitych od pioruna, jako dotkniętych już raz ogniem niebieskim.

Pierwotnie spuszczano ciała zmarłych w ziemię bez wszystkiego, późniéj w trumnach, albo chowano też w murowanych grobowcach. Trumny bywały z drzewa lub kamienia. W późniejszych czasach, kiedy trupa palono, odcinano mu palec i wkładano z szczyptą ziemi i popiołem do urny. Stós (rogus, pyra) ustawiano w formie ołtarza; u ludzi znakomitszych w czworoboku lub w trójkącie; bywał zwykle pomalowany, ale drzewo dostarczano do niego nieheblowane; na okół stósu wkładano gałązki cyprysowe, a ciało obsypywano wonnem kadzidłem. Otaczający wznosili potem skargę żałosną, a najbliższy krewny podpalał stós z odwróconą od niego twarzą. Po spaleniu ciała zbierali kości i popiół, skrapiali je winem i mlekiem, wkładali je w pudełko albo urnę i stawiali w ziemię. Często skrapiali je jeszcze potem pachnącym olejkiem, którego kilka flaszeczek wkładali w urnę.

W ostatnich wiekach odprawiali znaczniejsi Rzymianie

pogrzeby z wielką okazałością, z walkami gladyatorów i igrzyskami (ludi circenses): rozdawali też mięso (visceratio) pomiędzy lud, później pieniądze. Dnia 9go odprawiali osobną jeszcze uroczystość żałobną — novemdiales feriae, wstrzymywali się w ten dzień od prac wszelkich, składali ofiary i wyprawiali uczty, podając na nich chleb i wino, z czego pewną część składali także na grób zmarłego, który zazwyczaj wieńczyli. Wieńce składali także i wyprawiali uczty na cześć zmarłego w dzień urodzin i w rocznicę jego śmierci, a nadto zapalali lampki na jego grobie. 21 lutego obchodzili Rzymianie uroczyście pamiątkę wszystkich zmarłych — parentalia albo ferialia i składali na ofiarę owcę i urządzali uczty.

Groby były dla Rzymian świętością; mężów znakomitych chowano w mieście; prawo jednak 12tu tablic zakazywało chowania i palenia ciał w mieście, dla tego znajdowały się cmentarze za miastem nad drogą publiczną. Bogaci Rzymianie chowali swoich zmarłych w własnej ziemi, po większej części nad drogami publicznemi, groby zaś zdobili w piękne nagrobki w formie wieży lub ostrokąta i umieszczali na nich napisy i rzeźby. Filary i słupy uważane były za podrzędniejsze nagrobki, mauzolea i obeliski za najwspanialsze. Mauzoleum Augusta na polu Marsowem było otoczone gajem i dwoma obeliskami, mauzoleum Adryana jest dzisiejszą twierdzą Anioła w Rzymie. Przy grobach znakomitych Rzymian znajdowały się nierzadko domy dla niewolników, którzy strzegli grobów, zachowywali je w czystości i zapalali w nich lampki. Wnętrze grobów nazywano ossuaria, cineraria, columbaria, a miały w sobie małe nisze, jak gdyby oddziały w gołębniku, w których stały naczynia z popiołami.

Z skrupulatną sumiennością strzegli Rzymianie swoich grobów: nie wolno ich było niszczyć ani rozrzucać, lub sprzedawać z nich kamieni, odłamów marmurowych lub filarów. Kto z świadomością kupił lub sprzedał nagrobek, tego okrzyczano bluźniercą lub zbrodniarzem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O nowszych żeńskich zgromadzeniach zakonnych.

(Dokończenie).

5. ***Przełożone prowincyalne.*** Jeżeli za zezwoleniem Stolicy Ap. zgromadzenie podzielone zostało na prowincye, natenczas stoi na czele każdej prowincyi przełożona prowincyalna (św. Kongr. 7 czerwca 1871). Wybór téj przełożonéj uskutecznia się albo, jak jeneralnéj przełożonéj, na Kapitule jeneralnéj, albo wybierają ją Siostry Rady prowincyalnéj, przełożone lokalne i deputowane Sióstr profesek z prowincyi, w porozumieniu z Biskupem prowinc. domu macierzystego, z grona Siostr profesek prowincyi albo całego Zgromadzenia. W ostatnim razie ma jeneralna przełożona prawo zatwierdzenia. Wybrana sprawuje swój urząd przez trzy lata, ale może być z niego przed czasem z ważnych powodów przez jeneralną przełożoną za porozumieniem się z jéj Radą i z Biskupem, w którego dyecezyi znajduje się prow. dom macierzysty, złożona (dekr. 4 grudnia 1878).

Przełożona prowincyalna jest zastępczynią jeneralnéj przełożonej i dla tego ma nadzór nad domem swoim i nad wszystkiemi stacyami swojéj prowincyi, ma prawo ich wizytowania i rozporządzania natychmiast wszystkiego, co zwłoki nie cierpi, ale nie wolno jéj podejmować nic ważnego bez zezwolenia jener. przełożonéj, lub też w nagłych razach to pozwolenie ex post zasięgnąć należy; zwłaszcza nie wolno jéj sprzedawać lub nabywać gruntów, ani też poddanym jéj domom na sprzedaż lub nabycie zezwalać. Ma zaś w ogóle prawa następujące: *a,* udziela wszelkie zwyczajne pozwolenie zakładom i Siostrom podległym. Jeżeli Siostra którabądź potrzebuje zdaniem lekarza kuracyi u wód, natenczas musi mieć na to pozwolenie nie tylko jener. przełożonéj, lecz i Biskupa dyec. (dekr. z r. 1878): *b,* może w porozumieniu z Radą rozporządzać regularne przesiedlenie Sióstr, lecz to rozporządzenie musi przełożonéj jeneralnéj do zatwierdzenia przesłać: *c,* w ten sam sposób przyjmować nowe zakłady i znosić istniejące; *d,* Siostrom w domu prowinc. i domach pojedyńczych przeznaczać zatrudnienia i urzędа i za pozwoleniem jener. przełożonéj mianować starsze Siostry; *e,* wizytować corocznie domy i urządzać rekolekcye; *f,* podejmować wszystko, co podnosi pobożność, podtrzymuje doskonałość i rozpala w Siostrach gorliwość i zamiłowanie powołania: *g,* znosić się z władzami duchownemi i świeckiemi.

Obowiązki zaś ma przełożona prowincyalna następujące: *a,* uważać ściśle na przestrzeganie konstytucyi i, o ile możności, starać się w urządzeniach do zwyczajów domu macierzystego zastósować; *b,* donosić jener. przełożonéj o przyjęciu i obłóczynach nowicyuszek; *c,* składać rachunki jener. przełożonéj, odbierać rachunki z domów w prowincyi, przeglądać je i z uwagami swemi przesyłać jener. przełożonéj: *d,* wnosić do jener. przełożonéj o zatwierdzenie zmian w nowicyacie, nadzwyczajnych wydatków, projektów zakładania nowych domów, rozwięzywania istniejących; *e,* przesyłać co dwa miesiące sprawozdanie o swojéj prowincyi jener. przełożonéj; *f,* co rok zaś jak najszczegółowsze sprawozdanie o domach, Siostrach, ekonomii i o wszystkiem, co należy do jéj kompetencyi. To samo winna posyłać i Biskupowi; *g,* o zajściach ważniejszych donosić natychmiast przełożonéj jener. i jéj rady zasięgać; *h,* starać się jak najtroskliwiéj zachować we wszystkiem porozumienie z jeneralną przełożoną.

Każda przełożona prowincyalna ma do pomocy przydaną sobie Radę, składającą się z czterech doświadczonych i gorliwych profesek, z których pierwsza w tym samym do niéj pozostaje stosunku, co asystentka w domu macierzystym do jener. przełożonéj. Rada ta obierana bywa przez jen. przełożoną w porozumieniu z Biskupem dyecezyi, w któréj jest dom macierzysty, na trzy lata, i ma w prowinc. domu macierzystym, gdzie Siostry Radę składające zawsze mieszkać muszą, w obec prowincyi te same prawa, co Rada jener. przełożonej w obec całéj Kongregacyi w domu macierzystym. Wreszcie przełożone prowinc. w niektórych Zgromadzeniach mają przydanego przez Biskupa dyec. na propozycyą jener. przełożonéj spirytuała, który ma służyć radą, jakkolwiek we właściwych naradach nigdy udziału nie bierze, któremu nadto powierzony jest cały duchowny kierunek, odprawianie nabożeństwa, urządzanie rekolekcyi, a w niektórych przypadkach prawnych zastępuje dom macierzysty prow., o ile na to pozwala jeneralna przełożona i Biskup.

6. ***Przełożone lokalne,*** wybierane przez jener. przełożoną i Radę, podlegają trzem władzom: przełożonéj jeneralnéj, prowincyalnéj i Biskupowi dyec. Biskupa uważać mają jako swego przełożonego i we wszystkiem mu być podległe, o ile ich konstytucye od téj juryzdykcyi nie wyjmują i nie poddają jener. przełożonéj. Najbliższą ich przełożoną jest przełożona prow., najwyższą jeneralna. Nie mają one żadnej właściwéj władzy, są tylko urzędniczkami, które swym przełożonym rachunki składać mają; w zakres ich działania wchodzi zwykły zarząd domu: władzę dyscyplinarną i dyspensowania posiadają w maleńkich rozmiarach; mają wprawdzie prawo rozdzielania prac i zajęć, ale nie urzędów; nie korespondują urzędownie ani z kościelnemi ani innemi władzami. Za to mają obowiązek czuwania starannego, pełnego miłości, lecz i energicznego nad Siostrami i zakładami im oddanemi, zawiadywania majątkiem, sumiennego prowadzenia i składania rachunków i dyskretnego obchodzenia się z listami do Sióstr pisanemi.

X. Śluby nowszych zgromadzeń żeńskich. Każde nowo powstające Zgromadzenie, chcące mieć uznanie Stolicy Ap., musi tak ułożyć formę profesyi, żeby zamykała w sobie owe trzy najgłówniejsze śluby: **ubóstwa, czystości i posłuszeństwa**, które Stolicy św. są rezerwowane (dekr. z 30 kwietnia

i 9 maja 1860). Przez ślub ubóstwa traci każdy właściwy zakonnik wszelkie prawo do własności. Tego nie ma w nowszych Zgromadzeniach. Ślub pojedyńczy ubóstwa nie odbiera tutaj tym, co go składają, dominium radicale; Siostry zrzekają się tylko prawa posiadania czegoś na własny użytek, gdyż wszystko, co każda z nich posiada, należy do Zgromadzenia. Siostry zatem nie tracą ze złożeniem tego ślubu pojedyńczego praw obywatelskich i prawa własności; wolno im posiadać, nabywać, odbierać w spadku, przyjmować darowizny, robić testamenta. Jeżeli umierają bez testamentu, natenczas przechodzi ich majątek na prawnych spadkobierców. Św. Kongr. Bisk. i Zakon. oświadczyła dekr. z 25 kwiet. 1860, że to nie dobrze określać konstytucyami, iż majątek Siostry przechodzi w razie jéj śmierci na Zgromadzenie, chociaż Siostrze jest wolno, jeżeli chce, przekazać go Zgromadzeniu, przypuściwszy, że prawa państwowe na to zezwalają. Siostrze jednakże, dopóki należy do Zgromadzenia, nie wolno samowolnie rozporządzać według woli procentami i w ogóle dochodami z swojego majątku. Musi ona przed profesyą ustanowić w sposób prawny zarządzcę tegoż majątku i oznaczyć, kto ma korzystać z jego dochodów. Jeżeli przekazuje zarząd lub dochody Zgromadzeniu, natenczas odbiera po wystąpieniu z niego majątek cały, o ile przez nadzwyczajne wypadki nie został uszczuplony, lub nie zaginął, lecz bez procentów. Pojedyncze czynności, tyczące się zarządu majątkowego, może Siostra podejmować sama, jeśli jeneralna przełożona zezwoli. Tym majątkiem, który spada na nią po profesyi, może dowolnie rozrządzać, już to testamentem, już też za pozwoleniem jener. przełożonéj układami pomiędzy żyjącymi, lub w jakikolwiek inny sposób. Za pozwoleniem jener. przełożonéj może zastrzedz sobie renty, tak że ma prawo od dłużnika je odbierać, lecz musi je natychmiast oddawać jener. przełożonéj. Gdyby, zostając w zgromadzeniu, chciała uczynić zmianę pierwotnych postanowień co do majątku, musi postarać się o pozwolenie na to u Stolicy Apostolskiéj.

Pod względem ślubu czystości nie potrzeba tutaj żadnego bliższego objaśnienia. Wykroczenie przeciw niemu jest grzeszne pod dwojakim względem: jako grzech przeciw czystości i jako świętokradztwo. Konstytucye pojedyńczych zgromadzeń podają dla tego środki, ułatwiające wierne zachowanie tego ślubu; przepisują umartwienia, panowanie nad zmysłami, wstrzemięźliwość, zakazują nadzwyczajnych przyjaźni pomiędzy Siostrami i regulują stosunki z obcymi.

Ślub posłuszeństwa przewyższa dwa pierwsze, bo, jak czytamy w *Extravag. Joh. XXII, Quorundam 1,* „magna quidem paupertas, sed major integritas; horum est obedientia maximum; nam prima rebus, secunda carni, tertia vero menti dominatur et animo.“ Ślub ten zobowięzuje do ścisłego przestrzegania konstytucyi, spełniania rozkazów przełożonych i poleceń, dążących do osiągnięcia celu zgromadzenia i załatwienia interesów domowych, o ile te rozkazy nie sprzeciwiają się widocznie konstytucyom, prawom kościelnym i moralności.

Jak wszędzie, tak i tutaj jakże wybitnie, wyraźnie występuje ten pewnik, że Duch św. rządzi Kościołem; w całym szeregu przepisów jakże misterna przedstawia się tkanka praw i zasad najrozumniejszych — bodaj tylko świat co najrychléj chciał zrozumieć, co jest ku jego zbawieniu i pozwolił się tym Zgromadzeniom rozwinąć z całą swobodą i majestatem!

Kwestye teologiczne.

Spowiednik czy i kiedy zobowiązany jest **wynagrodzić krzywdy**, których z jego winy penitenci nie restytuowali (error in damnum tertii)?

Błądzić jest rzeczą ludzką. Ponieważ Chrystus Pan nie Aniołom, lecz ludziom sprawowanie Sakr. Pokuty powierzył, zdarzyć się może, że spowiednik nieraz pobłądzi. Nawet bardzo sumienny i gorliwy kapłan, który w tak ważnéj i trudnéj sprawie nie spuszcza się na przypadek lub naturalne natchnienie, lecz stara się, ile możności, o pozytywną podstawę i gruntownie z zasadami moralnéj się zapoznał, podlega ludzkiéj słabości. Od duchownego kierownika, o ile przy spowiedzi po ludzku występuje, nie można żądać, aby przestał być człowiekiem. Zdarzyć się więc może, że w kwestyi restytucyi popełni błąd in damnum tertii, czy to przez zaniedbanie napomnienia penitenta do restytucyi, czy to przez zobowiązanie go do restytucyi, do któréj tenże nie jest zobowiązany, czy też przez zwolnienie go od restytucyi, do któréj powinien być zobowiązany.

1. Jeśli tedy spowiednik bez winy (inculpabiliter) a przynajmniéj bez ciężkiéj winy (sine gravi culpa) ze swéj strony czy to przez zapomnienie, czy przez roztargnienie, zwłaszcza gdy dużo nauk i upomnień miał do powiedzenia penitentowi, nie przypomniał mu obowiązku restytucyi, zaniedbanie to z braku woli albo wcale nie jest grzechem, albo tylko grzechem powszednim, jeżeli zachodziła jaka wina niewielka z jego strony. Gdy kapłan ten późniéj błąd swój spostrzeże, winien z obowiązku miłości błąd ten naprawić, o ile to uczynić może bez wielkiéj trudności (commode) (Lig. lib. 6 n. 621). Taki przypadek zachodziłby, gdyby ten sam penitent późniéj znowu się spowiadał u tego samego kapłana, przypuściwszy, że spowiednik zna penitenta i przypomina sobie swą dawniejszą pomyłkę. Jeżeli spowiednik zaniedbanéj bez winy admonicyi w sposób wspomniony dopełnić nie może, to jego dobra wola za czyn tutaj starczyć musi — do restytucyi w każdym razie nie jest obowiązany. — Jeżeli spowiednik zaniedbał upomnieć penitenta do restytucyi culpabiliter, z grzesznéj opieszałości, pospiechu itd., popełnia grzech przeciw miłości należnéj bliźniemu, do restytucyi jednak nie jest zobowiązany, gdyż milczenie ze strony spowiednika nie może być uważane jako skuteczna przyczyna szkody téj osoby, któréj ta szkoda ma być restytuowana. „Ad inducendam in aliquo obligationem restitutionis requiritur positivus influxus in damnum aliorum..... et etiamsi eorum silentium, de quo agitur, culpabile sit, silere non est positive influere“ (Lig. l. c.) Chyba żeby milczenie ze strony spowiednika uważane być miało jako oświadczenie, że nie ma obowiązku restytuowania, jakkolwiek penitenci w ogóle nie mają prawa takie przypuszczenie czynić. Gury (P. II n. 691), przytoczywszy zdanie ogólne teologów, że spowiednik nawet wtenczas, gdy z ciężko grzesznéj przyczyny zaniedbał penitentowi powiedzieć o jego obowiązku restytuowania, nie potrzebuje restytuować, dodaje: „excipe: si confessarii silentium positivae approbationi aequivaleat, v. g. si interrogatus responsum declinet.“ Praktyczną pod tym względem radę daje Lugo w słowach: „Monet d. Carolus, ne eos confessarios imitemur qui ubi agitur de restitutione, usque ad finem confessionis, de ea facienda cum poenitente loqui differunt, unde postea non recordantur. Ceterum cautus sit confessarius in dando consilio circa materiam justitiae; et si casus sit difficilis solutionis, vel poenitenti dicat ut ad aliud tempus redeat, quo consultis auctoribus casum resolvat; vel ipsum mittat ad homines peritos. Et si paratus sit vel redire vel consulere peritos, illum poterit tunc absolvere.“

2. Jeśli spowiednik inculpabiliter a przynajmniéj sine gravi culpa penitenta od obowiązku restytucyi uwolnił, a późniéj nabył świadomości, że jego decyzya była błędna, obowiązany jest błąd ten naprawić, penitenta o obowiązku restytucyi pouczyć, jeśli to uczynić może bez wielkiéj trudności; gdyż każdy, co w dobréj wierze złą radę udzieli, odwołać ją winien, jeśli nie chce stać się uczestnikiem grzechu. „Si confessarius omisit (pisze Müller Theol. mor. l. 3 § 170. 3) poenitentem suum de gravi aliqua obligatione monere, errorem corrigere debet illum monendo in tribunali adhuc commorantem, vel postea redeuntem... Extra confessionem hujusmodi poenitentem monendi vix unquam obligatio subsistet ob gravem confessarii confusionem, ac

poenitentis offensionem." Tak samo Gury n. 645. Jeśli spowiednik nie może tego błędu naprawić, wolny jest od obowiązku restytucyi, chociaż jako consulens przyczynił się pozytywnie do tego, że ktoś nie przyszedł do swéj własności. Rada lub pouczenie na szkodę trzeciéj osoby wtenczas tylko in foro conscientiae obowiązek restytucyi wywołuje, gdy była w sumieniu niesprawiedliwa, to jest gdy za grzech poczytana być może sprawcy. — Jeśli jednak spowiednik, który bez winy a przynajmniéj ciężkiéj winy penitenta od restytucyi uwolnił, błędu tego późniéj naprawić zaniedbał, chociaż to mógł uczynić nawet bez wielkiego trudu, według sententia communior et verior do restytucyi jest zobowiązany, jeśli przypuścić można, że penitent byłby restytuował, gdyby od tego obowiązku nie był uwolniony na spowiedzi. Św. Liguori uzasadnia to w następujący sposób: „Confessarius, qui sine culpa saltem gravi poenitentem deobligavit a restitutione debita, cum suum consilium pergat influere in damnum creditoris, cognito errore, tenetur ex justitia causam damni auferre, si commode potest, alias obligatur restituere, cum hic et nunc ipse sit causa damni, prout si quis sine culpa gravi accendit ignem in segetem alienam, tenetur postea, si commode potest, ex justitia illum extinguere." Kto z nieuwagi, chociaż bez winy, popełnia czyn sam w sobie niesprawiedliwy, starać się musi przeszkodzić skutkom, inaczéj dopuszcza się niesprawiedliwości i restytuować obowiązany.

3. Tak samo rozstrzygać należy o tych spowiednikach, którzy bez winy, a przynajmniéj ciężkiéj, nałożyli penitentowi restytucyą, do któréj nie był obowiązany. „Qui inculpabiliter, uczy Müller (Theol mor. l. 2 § 139. 4), causam damni posuit, non impedivit, ad restitutionem tenetur," a daléj § 142. 3: „Qui ex ignorantia inculpabili dedit consilium damnosum, cognita veritate, illud retractare tenetur et quidem ex justitia, si potest sine magno incommodo. Et ni revocet consilium datum, postmodum tenetur de damno, quod exinde provenit." Spowiednik do naprawy błędu o tyle zobowiązany, o ile to uczynić może sine gravi incommodo i to ordinarie loquendo tylko w konfesyonale. Müller mówi pod tym względem (Theol. mor. l. 3 § 170. 3): „Non tenetur (confessarius) poenitentem extra tribunal monere cum gravi incommodo, si gravem culpam non commiserit." Tak samo Gury P. II n. 644.

4. Cośmy dotychczas mówili, to tylko o spowiedniku, który bez winy popełnił błąd in damnum tertii. Lecz cóż wtedy, gdy błąd ten był spowodowany grzeszną niedbałością, wielką nieuwagą, grzeszną ignorancyą, bojaźnią ludzką, lub próżną chęcią podobania się? Jeżeli spowiednik culpabiliter et cum gravi culpa zaniedba nakazać penitentowi restytucyą, popełnia grzech ciężki przeciw miłości bliźniego, lecz nie ma obowiązku restytucyi, choć ma obowiązek naprawić błąd nawet cum majori suo incommodo (Lig. l. 6 n. 621). Uczynić to powinien albo na późniejszéj spowiedzi, albo też po za konfesyonałem w cztery oczy, jeśli penitent zezwoli na to, aby spowiednik o téj sprawie po za konfesyonałem z nim mówił. Jeśli spowiednik odpowiedniéj admonicyi nie może późniéj udzielić, lub nie chce choć może, to grzeszy w drugim razie, w żadnym jednak razie w obydwóch przypadkach do restytucyi nie jest zobowiązany. Restytuować zaś musi, gdy cum gravi culpa kogoś uwolnił od restytucyi, o ile przypuścić można, że penitent byłby restytuował, gdyż przez swą fałszywą naukę jest on causa actualis, efficax et directa damni proximo illati. Tak samo restytuować musi temu, któremu nałożył restytucyą, do któréj nie był obowiązany, jeśli tenże już szkodę wynagrodził. Cfr. Scavini lib. III tr. X cap. 3 n. 398. Gury P. I n. 679.

Różne dekreta św. Kongregacyi względem **dyspens od postu.**

I. Z jakiego tytułu mogą osoby, pozostające pod władzą ojca i głowy rodziny, partycypować w dyspensie od postu, jaką tenże otrzymał?

Owóż najgłówniejsze dekreta wydane pod tym względem niech służą za odpowiedź:

1. „An in Quadragesima cum patrifamilias facultas sit edendi carnes et idem non possit vel nolit duo parare prandia, alterum carnium et alterum juxta abstinentiae legem, filii familias caeterique ejusdem servitio addicti possint carnes edere?" — Resp. 12 januarii 1734: „Posse personis quae sunt in potestate patrisfamilias, cui facta est legitima facultas edendi carnes, permitti uti cibis patrifamilias indultis, adjecta conditione de non permiscendis licitis atque interdictis epulis, et de unica comestione in die iis qui jejunare tenentur.

2. „An vi responsionis S. Poenitentiariae hisce verbis conceptae: «Personis quae sunt in potestate patrisfamilias, cui facta est legitima facultas edendi carnes, permitti uti cibis patrifamilias indultis etc.» dispensato patrefamilias, intelligi debeant dispensati etiam caeteri ejusdem familiae?" — Resp. 6 aug. 1860: S. Poenitentiaria nunquam declaravit dispensationes concessas capiti familiae extendi ad totam familiam; sed tantum dedit directiones pro confessariis in actu practico circa eos qui sub potestate sunt, et debent vesci cibis a parentibus datis.

3. „An ratio propter quam filii familias uti possunt cibis vetitis a patrefamilias exhibitis, sit eorum impotentia physica sive moralis observandi praeceptum; seu potius indultum, quo gaudet paterfamilias?" — Resp. 16 dec. 1862: Ratio permissionis, de qua in quaesito proposito sermo, non est indultum patrisfamilias, sed impotentia in qua versantur filiifamilias observandi praeceptum.

II. Ci, co są dyspensowani lub ekskuzowani od postu 40dniowego i w ogóle od wszelkiego postu ścisłego, czy mogą pożywać mięsne potrawy przy każdem posileniu i czy wolno im pożywać ryby i mięso przy jednem i tem samem posileniu? Deklaracye Kongregacyi są w téj materyi następujące:

1. Na zapytanie: „An illi, qui dispensatur super observantia jejunii ob exercitium laboriosae artis in Quadragesima, cum indultum concessum est vescendi carnibus et lacticiniis (pro unica comestione) possint uti carnibus et lacticiniis quoties per diem edunt, sicut diebus dominicis, quibus jejunium non praecipitur?" — Resp. 16 jan. 1834 de mandato f. r. Pii Papae VII: „Fideles, qui ratione aetatis vel laboris, jejunare non tenentur, licite posse in Quadragesima, cum indultum concessum est, omnibus diebus indulto comprehensis, vesci carnibus aut lacticiniis per idem indultum permissis, quoties per diem edunt."

2. Circa s. Poenitentiariae responsionem: «Fideles, qui ratione aetatis vel laboris jejunare non tenentur etc.» (ut in resp. superiori), dubitatur, an haec resolutio valeat in dioecesi, cujus Episcopus, auctoritate apostolica, concedit fidelibus, ut fer II, III, V, temporis Quadragesimae possint semel in die vesci carnibus et ovis; iis vero qui ratione aetatis vel laboris jejunare non tenentur, permittit ut ovis saepius in die utantur. Quaeritur itaque: *a*) An, non obstantibus memorata phrasi *ovis saepius in die utantur* et tenore concessionis, possint ii qui ratione aetatis vel laboris jejunare non tenentur, vi dictae resolutionis vesci carnibus quoties per diem edunt? *b*) An ii qui jejunare non tenentur ratione infirmae valetudinis a jejunio excusantur, adeo ut istis quoque pluries in die vesci carnibus liceat? — Resp. 27 maja 1863: ad *a*) negative, ad *b*) non aequiparari.

3. Utrum ii, qui ratione aetatis vel laboris (addunt paritate rationis et infirmitatis) jejunare non tenentur, subjiciantur legi de non permiscendis epulis carnis et piscium cum per indultum carnes permittantur? S. Poenit. resp. 13 febr. 1834: «Consulat probatos auctores».

Sed S. Congr. s. Off. sequentem dedit solutionem:

Dubium sic fuit propositum ab episcopo Bajonensi: „Utrum obligatio de non miscendis piscibus cum carne diebus Quadragesimae attingat omnes qui vi indulti carnibus vesci possunt, vel solummodo eos qui jejunant. — Die 23 junii 1875 in

Congregatione gener. Rom. et univ. Inquisitionis, habita coram Emis ac Rmis Cardinalibus Inquisitoribus, proposito suprascripto dubio, et praehabito voto DD. Consultorum, iidem Emi ac Rmi rescribi mandaverunt: *Affirmative quoad primam partem; negative quoad secundam partem;* et detur decretum 24 martii 1841, nempe ad dubium: An lex de non permiscendis licitis et interdictis epulis eos etiam respiciat, qui ad unicam comestionem non tenentur, uti juvenes antequam tertium compleverint septennium, aliique rationabiliter ab eadem excusati ob impotentiam vel laborem? Emi decreverunt: *Non licere.*

4. „An illis, quibus indulgetur esus carnium diebus veneris et sabbati per annum, in quibus obligatio jejunii non habetur, permissa sit permixtio ciborum, non obstante responsione Benedicti XIV ad archiepiscopum Syracusanum per Secretarium memorialium emissa, die 5 januarii 1755?" — Resp. 15 febr. 1834 de mandato Gregorii PP. XVI: *Permitti.*

5. „Utrum in diebus jejunii, tempore adventus a Pio VI praescriptis, permissis tamen lacticiniis, cui propter infirmitatem licitus est esus carnium, interdicta sit promiscuitas carnis et piscium?" — Resp. 8 jun. 1834: Affirmative, nempe non licere ejusmodi permiscuitatem.

6. Do tego dochodzi deklaracya, jaką św. Penitencyarya, zapytana o myśl deklaracyi z 16 stycznia 1834 a specyalnie co do dyspensowanych ze względu na słabe zdrowie, wydała 16 marca 1882 (cfr. *Przegląd* nr. 5) téj treści: „Fideles qui ratione affectae valetudinis a lege jejunii seu unicae comestionis eximuntur, licite posse iis Quadragesimae diebus quibus esus carnium per indultum permissum est, toties carnibus vesci, quoties per diem edunt."

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Wikaryusz jeneralny w Orleanie, ks. Bougaud drukuje od pewnego czasu dzieło, — o ktorem krytyka z wielkiem mówi uznaniem i uniesieniem — pod tyt.: ***Le christianisme et les temps présents.*** (Poussielgue frères. Paris). Obecnie wyszedł z pod prasy tom 4ty, traktujący o Kościele. (Tom 1 de la Religion et de l'Irreligion; t. 2 de Jesus Christ; t. 3 de dogmes du Credo). Autor mówi w t. 4 o ustroju Kościoła, jego rządzie, nieomylności Papieża, o życiu i duszy Kościoła, o Kościołach heretyckich, o ustawicznej walce pomiędzy Kościołem i rewolucyą — wszystko kwestye, będące dzisiaj, skutkiem rozlicznych napaści na Kościół, na porządku dziennym. Jest to wymowna apologia Kościoła i Papieztwa jako dobroczyńcy ludzkości w obec sprzysiężenia wszystkich bezbożnych żywiołów, dążącego do zniweczenia téj podwaliny wszelkiej moralności i porządku w świecie.

Etudes sociales przez ks. Rouillot 2 tomy (Poussielgue frères). Kapłan przemawia tutaj do kapłanów i określa ich stanowisko socyalne i obowiązki społeczne. W 1szym tomie Rouillot przedstawia obowiązki państwa w obec sumień, mówi o solidarności, jaka istnieje pomiędzy jednością rodziny, jednością municypalną, polityczną i religijną. W końcu w znakomitem studyum określa misyą polityczną duchowieństwa. W tomie drugim rozwija obszerniej myśli i poglądy 1go tomu, a głównie zastanawia się nad trzema przeszkodami, paraliżującemi dzisiaj akcyą społeczną duchowieństwa. Do tych przeszkód, które pokonać można, zalicza brak duchowieństwa, wpływ nadzwyczajny dziennikarstwa i życie odosobnione duchowieństwa. Talent pisarza, umiarkowanie w myślach i wyrażeniach, słowa Papieży, Biskupów, filozofów chrześciańskich, na których swą pracę opiera, czyni ją bardzo odpowiednią w dzisiejszych stosunkach i wielkiéj doniosłości.

Z wydawnictw Herdera w Fryburgu wyszło z pod prasy w ostatnim czasie kilka dzieł w nowem wydaniu. Po wydrukowaniu w roku zeszłym w 3 wyd. słynnéj książki O. Schleinigera ***Kirchl. Predigtamt*** nach dem Beispiele der Heiligen und der grössten kirchl. Redner (8vo 630 str. 7,50 ℳ), wyszła obecnie w 2 wydaniu na widok publiczny znakomita książka tegoż autora: ***Muster des Predigers.*** Eine Auswahl rednerischer Beispiele aus dem homilet. Schatze aller Jahrhunderte (8,40 ℳ). Pożyteczna ta książka wzrosła z 658 stron 1go wyd. do 1016, przerobiona i znaczną liczbą nowych przykładów z kaznodziejstwa pomnożona. Dwa powyższe dzieła stanowią najdokładniejszą i najgruntowniejszą homiletykę w języku niem. i nie tylko jako podręcznik dla początkujących, lecz jako bardzo korzystna lektura dla kapłanów, pracujących w pasterstwie dusz, polecenia są godne. Pierwsze dzieło wykłada teoryą wymowy kość., drugie uczy jéj praktycznie na przykładach najznakomitszych kaznodziejów i najlepszych ustępach z ich mów. Zakład literacki Herdera przygotował także do druku dzieła tegoż autora ***Bildung des jungen Predigers*** w 3em wydaniu (już wyszło i kosztuje 3 ℳ) i ***Grundzüge der Beredsamkeit*** w 4 wydaniu.

Korespondencye.

Z Lwowa.

(Dalsze przyczynki do smutnych stosunków w dyecezyach unickich).

Zmiany w liturgii przez wielu księży gr.-kat. obrządku samowładnie pozaprowadzane, ruch swój gwałtowniejszy datują właściwie od r. 1860, gdy *Słowo* stanęło na czele téj propagandy. W ruchu tym, chociaż ukrytym poprzednio a przyspieszonym za pomocą *Słowa*, nie pominięto i krzyżów, których właściwie nie wzięto z wzorów moskiewskich, ale jako zabytki bizantyńskiej sztuki, by i na tem świętem znamieniu zaznaczyć, że wszystko co rzymskie ma być usuniętem z cerkwi pótąd katolickich.

Na Podolu, Wołyniu i Ukrainie nie widać krzyżów trójramiennych, lecz tylko jednoramienne, co dowodzi, że tam nie silono się na tę demonstracyą, tak jak w Galicyi, gdzie chciano być więcej schizmatyckimi, jak sama schizma. Lecz i tutaj nie przybrałaby gorączka mniemanéj reformy tak dziwacznych rozmiarów, gdyby zmiennicy bezmyślni nie byli znaleźli poparcia milczącego u ludzi stojących na czele hierarchii i władających losami kapłanów i ich biednych rodzin. Nim przyszło do jawnego wystąpienia ze zmianami, poczęto najprzód w cerkwiach używać ręcznych krzyżów trójramiennych, które nie są niczem innem, jak tylko ornamentyką bizantyńską tego ś. znaku zbawienia; w Galicyi ruskiéj wprawdzie używane są od r. 1860 jako charakterystyka, na któréj poczęto budować różnicę, by tym sposobem mieć powód do zasłaniania się od latynizmu.

Po milczącem ze strony władzy duch. zezwoleniu na używanie ręcznych trójramiennych krzyżów posuwano się powoli coraz daléj i tu i owdzie stawiano takie krzyże na polach i drogach, a potem już i na cerkwiach. Dziś szerzą się te formy krzyżów coraz to więcej z gorliwością, która każe zapomnieć o nauce św. apostoła Pawła: „jeżeli gorszy cię ręka, to ją odetnij, jeśli oko, to je wykłuj," nie pomną na wielką myśl apostoła o zgorszeniu: „non comedas carnes in aeternum" i sądzą, że w krzyżu trójramiennym jest zbawienie Rusi. Dla tego mamy dziś widowiska fanatyczne, które w sądach się rozstrzygają, jak sprawa krzyżów trójramiennych w Założcach, prowadzona przed sądem Złoczowskim. Ale czyżby przyszło do tego, gdyby hierarchia była nie pobłażała a raczéj nie inspirowała propagandy, która chce w formie widzieć religią, gotowa ponosić upokorzenia i prześladowania dla formy, gdy treść sama, boskość religii staje się przedmiotem ubocznym?

Ruch ten nieszczęśliwy, poczęty w r. 1860, występował na jaw jaskrawiéj za rządów metropolity Jachimowicza, który przez pewien czas umiał utrzymać go w oczach rządu tylko jako oczyszczenie z naleciałości latynizmu, aż dopóki rząd nie spostrzegł się (może trochę zapóźno) i gdy zaczęli się szastać po Galicyi rozmaici uczeni i nieuki rosyjscy w rzekomo zamiarach literackich i poczęli zagrzewać żywioły galicyjskie do idei wielkoruskiéj, którą sądzili przeprowadzić za pomocą zmian antykatolickich. Rząd austryacki, spostrzegłszy się, wydał przez ministerstwo stanu pod dn. 22 lipca 1862 do l. 3766 St. M. rozporządzenie do konsystorza ruskiego celem zapobieżenia niepowołanym innowacyom téj treści: „Weit unzulässige Partikularitäten, welche zu Ungleichförmigkeiten u. Unordnungen im öffentlichen Gottesdienste führen, u. am Ende selbst die Gewissen der Gläubigen verwirren, jedenfalls aber immer neuen Stoff zur Aufregung liefern —

unvermiedlich sind.“ Konsystorz rozesłał wprawdzie tę kurendę pod d. 26 lipca 1862 do duchowieństwa, lecz tylko z prostą uwagą: „do wiadomości.“

Uderzającem jest, iż powyższe rozporządzenie ministerstwa stanu właściwie konsystorzowi ruskiemu przypominało jego obowiązki, gdyż pod dn. 10 stycznia 1862 wydał Metr. Jachimowicz kurendę, mocą której „zakazuje wszelkich zmian z zagrożeniem ekskomuniki“, którą zakończył słowami: „to przecież miło nam będzie, jeżeli mężowie kościelni, odznaczający się pobożnością, nauką, pasterską gorliwością i doświadczeniem, rozprawy i traktaty o obrzędach nam nadeślą — pod pilną rozwagę i roztropną krytykę.“

Po tym liście pasterskim z tem większą namiętnością rozbierano kwestyą obrzędową w dzienniku *Słowo* i w numerach 26 i 29 z tego roku czytać można: „Pasterski list Najprzew. Metropolity, wydany z przyczyn teraźniejszego cerkiewno-obrzędowego ruchu, napełnił najlepszych synów Rusi głębokim smutkiem... Po prawdzie taki kielich goryczy wielu z naszych bądź co bądź nie przyjęłoby z niczyich rąk więcéj, tylko z rąk naszego najukochańszego kniazia-władyki! podany on nam w celu mądrze i głęboko obmyślonym, dla pewniejszego uzdrowienia chorego naszego cerkiewno-narodowego organizmu.“ I odtąd począł się ruch gorliwszy, zmiany częstsze i coraz daléj idące, tem bardziéj, że dziekani je popierali i dawali dość jasno do zrozumienia, że zmiany te są pożądanemi Metropolicie Jachimowiczowi i krzątano się dość gorliwie około myśli obwołania Jachimowicza patryarchą samoistnym, i obwołania go jako takiego na zapowiedzianym przez niego synodzie prowincyonalnym.

Rozporządzenie ministra stanu przygasiło cokolwiek ten zapał, lecz władza hierarchiczna, z tytułu władzy i zwichniętéj równowagi patronatu, oraz pod ten czas istniejącym T e r n e m umiała go utrzymywać w potrzebnéj żywotności, i zmiany następowały w różnych kierunkach; krzyże zaś trójramienne coraz częściej stawały się sztandarami tego ruchu. Po śmierci Jachimowicza, która ma być zagadkową wedle *Słowa*, jak nas oświeca *Syon* w swoim artykule z lutego 1881, przyciehł ten ruch cokolwiek, tem bardziéj, że rządy objął Litwinowicz, człowiek nie bardzo lubiący żartować w kwestyach poważnych i zdeklarowany stronnik rządu, — ale pozostał tam zły duch Unii, ks. Malinowski, który zręcznością swoją i wpływami, do których doszedł za Litwinowicza, utrzymywał ruch ten w stanie letargu, a korzystając ze szczerości serca teraźniejszego Metropolity, poddaniem mu myśli „zatwierdzenia kapituły“, wprowadzenia kołpaków, rozszerzenia władzy i tak aż nadto szerokiéj nad duchowieństwem — rozszerzył na nowo ten ruch do tego stopnia, iż dzisiaj sądy rozstrzygać muszą w sprawach kościelnych. — Metropolita bezustannie zostaje w walce, która go kompromituje, pomiędzy duchowieństwem nieufność i zawiść gorsząca, rząd i Kościół, a ostatecznie i lud zaniepokojony. Dziś prawdziwie smutno się robi na sercu, gdy, przyznając się do katolicyzmu, przez władze i to duchowne bywa się piętnowanym jako zdrajca Rusi, jako apostata wiary; poloman, lachoman, porządnicki, perekińczyk — to są zwykłe nazwiska, które się odbiera od kolegów i hierarchii — dla takich księży konsystorz nie ma „facultatem“ z Rzymu na uwolnienie od konkursu, na przyjęcie go do propozycyi na beneficyum — trojramienniści, antimonstrantyści, to tylko są kandydaci, dla których zamyka się oczy nawet na postępowanie, któregoby nigdy i nigdzie nietolerowano, chyba u nas w tym celu, by katolicyzm poznał, że tu gruntu nie ma — i dziwią się, że schizma się szerzy w formie i treści, że mamy duchownych autorów broszurek, którzy z herezyą i apostazyą się już nie kryją — a my się znowu dziwimy, że tego nie widzą sfery hierarchiczne.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Na k a p i t u l e z a k o n n é j OO. B e r n a r d y n ó w w Kalwaryi pod Krakowem wybrano prowincyałem tegoż zakonu na Galicyą i w. księstwo krakowskie prawie jednogłośnie O. N o r b e r t a G o l i c h o w s k i e g o, profesora teologii pasterskiéj dla zakonników. Jest to zaszczytnem uznaniem dotychczasowych zasług i prac młodego kapłana, oraz bodźcem do wytrwania na dotychczasowéj drodze i do oddania wielkich usług zakonowi. Po gorliwości, energii i zamiłowaniu do nauk nowego prowincyała spodziewać się należy podniesienia przesławnego zakonu, tyle zasłużonego w kraju naszym. Kustoszem prowincyi obrano O. Rudolfa W a g ę, który nieustannie daje dowody troskliwéj opieki około klasztorów i kościołów, jego kierownictwu powierzonych. Definitorami obrano O. Marcelego K o r z e n i o w s k i e g o, kustosza konwentu kalwaryjskiego, O. Polikarpa R a p a c z a, kustosza konwentu lwowskiego, O. Juliana S ł u s a r z a i O. Łukasza D a n k i e w i c z a. Na kapitule prezydował sam jenerał zakonu św. Franciszka od Obserwancyi O. Bernardyn a Portu Romatino i był obecnym wizytator, jeneralny definitor O. Euz. Fermendzin z Węgier. Lat 360 minęło od czasu, gdy Polskę odwiedził po raz ostatni jenerał zakonu Bernardynów Franc. Lachetus. Jenerał zakonu osobą swoją i słowy, znamionującemi głębokie przekonania i miłość zakonnego życia, wielkie wywierał wrażenie. Na sesyach przedkapitulnych uchwalono urządzenie jednego nowicyatu w Sokalu, w Rzeszowie mają być pomieszczeni klerycy gimnazyalni, we Lwowie słuchacze teologii. Zamiarem O. jenerała jest urządzenie osobnego studyum teologicznego dla Bernardynów z nauczycielami tegoż zakonu, aby klerycy tegoż zakonu nie potrzebowali chodzić do innych klasztorów na wykłady; życzeniem także jest O. jenerała, aby klerycy Bernardynów uczyli się filozofii. — OO. P a u l i n i k r a k o w s c y, nie mogąc brać udziału w uroczystości jubileuszowéj w Częstochowie, urządzają w dniu 8 września jednodniowe nabożeństwo na uczczenie rocznicy sprowadzenia obrazu Matki B. na Jasnągórę.— Kanclerzem konsystorza biskupiego w Przemyślu zamianowany został ks. Alfred B i a ł o g ł o w s k i, dotychczasowy kapelan Najprzew. Biskupa.

RZYM. Jak *Journal de Rome* donosi, odbędzie się w drugiéj połowie września k o n s y s t o r z, na którym zamianowani będą nowi Kardynałowie i prekonizowani Biskupi. Kapelusz kardynalski ma podobno otrzymać Arcybiskup amerykański w Chicago, Mgr. Fehan. — W wigilią swych imienin udzielił Ojciec św. audyencyą Kardynałom Zigliara i Simeoni, Mgrowi Jacobini, Arcybiskupowi tytul. i sekretarzowi Kongregacyi de Propaganda Fide, i kawal. Melandri, dyrektorowi typografii polygl. téjże Kongregacyi, którzy wręczyli Papieżowi 1szy tom dzieł ś. Tomasza. Wiadomo, że edycya ta dokonana została na rozkaz Papieża, który w tym celu zamianował komisyą i ponosi wielką część kosztów wydawnictwa. Pierwszy ten tom zawiera dedykacyą Leonowi XIII, akta apostolskie, odnoszące się do restauracyi filozofii chrześc., ogólny pogląd na wszystkie dzieła wielkiego Doktora anielskiego i księgi *Peri Hermencias* i *Posteriorum Analyticorum*. Dzieło to monumentalne odznacza się nie tylko wspaniałością druku, najtroskliwszem porównaniem z najlepszemi kodeksami, lecz nadto uczonemi przypiskami, dokonanemi przez Kard. Zigliara. Ojciec św. przyjął z wielką radością ofiarowany sobie egzemplarz i wyraził nadzieję, że to nowe wspaniałe wydanie dzieł św. Tomasza przyczyni się wielce do spełnienia jego zamiarów, odnowienia dobrych studyów i filozofii chrześc., od których w wielkiéj części zależy moralna i doczesna pomyślność narodów. — W k o l e g i u m P r o p a g a n d y odbyła się 16 sierpnia u r o c z y s t o ś ć r o z d z i e l a n i a n a g r ó d pomiędzy uczniów. Ogłaszanie nazw uczniów, którzy się najwięcéj odznaczyli w różnych naukach, wykładanych w słynnem kolegium, przez Urbana VIII założonem, wskazywało, że wszystkie narody ziemi są reprezentowane w Propagandzie i tam rzeczywiście pomimo różności ras można ujrzeć braterstwo ludów, jakiego uczy Kościół katol. W uroczystości téj brali udział Kard. Simeoni, prefekt Kongr. Prop., Arcyb. Jacobini sekr. téjże Kongr., Arcyb. Grasselli prefekt studyów, Metrop. Sembratowicz i wielu innych. — W dzień ś. Ludwika składano Kardynałowi Jacobini, sekr. Stanu, jako w dzień jego imienin liczne powinszowania. — Katolicy włoscy, chcąc uwiecznić pamięć j u b i l e u s z u 300letniego ś. T e r e s y, postanowili: 1, ufundować nowy klasztor karmelicki według reformy św. Teresy; 2, zbudować kościół pod wezwaniem Matki B. z góry Karmelu; 3, założyć instytut wychowawczy; 4, odnowić i ozdobić kościół św. Teresy w Turynie.

Niemcy. T o w a r z y s t w o G ö r r e s a odbyło swe doroczne zebranie walne d. 17 i 18 sierpnia w Paderbornie. Zjechało się do 80 członków. Ze sprawozdania, przedstawiającego całoroczne prace

tego Stowarzyszenia naukowego dowiadujemy się, że członków wszystkich jest 2232; co do majątku rozpoczęto rok 1881 remanentem 32,738 m.; w r. 1881 wpłynęło 28,189 m., wydatki wynosiły 25,800 m., tak że obecny majątek wykazuje 35,362 m. Towarzystwo wydało swym kosztem dzieła: Gutberleta o spirytyzmie i żywot Bertholda z Regensburga; nadto wydawało pismo peryodyczne „das historische Jahrbuch“, które coraz większą przybiera objętość i w tym roku podawało spis wychodzących pism peryod. Liczba abonentów na te roczniki histor., w których głównie prace, dotyczące historyi kościelnéj w Niemczech, się drukują, wynosi 849. Praca nad wydaniem słownika „Staatslexicon“ postępuje coraz daléj. Z autorów, których Towarzystwo wspierało, wydał dr. Bardenhewer *liber de causis*. Dr. Schill spodziewa się skończyć historyą Jansenizmu do 1 kwietnia 1884. Dr. Krieg, docent prywatny w Fryburgu, zajmuje się energicznie badaniami co do autorstwa przypisywanych Boecyuszowi teolog. pism. Dr. Galland, który od Stowarzyszenia Görresa brał stypendyum, trzy lata w rzymskich archiwach i bibliotekach zbierał materyały do historyi stosunków pomiędzy Prusami a Stolicą św., a nadto odkrył dużo nieznanych materyałów do historyi reformacyi w Brandenburgii, przez co uzupełni się znacznie publikacya Lehmanna. Nadto zbierał tenże materyały do pontyfikatu Klemensa XI i jego stanowiska w hiszpańskiéj sprawie sukcesyjnéj, oraz źródła do historyi północnych misyi w 18 wieku. Dr. Kaufmann pracuje nad Tomaszem Cantipratamus. Woker, prob. w Halli, kontynuował swe studya nad historyą misyi północnych i przeszukał w tym celu archiwa w Bremen, Hanowerze, Hildesheim i Osnabrücku. Dr. Buchwald wydał dzieło o dokumentach biskupich i książęcych z 12 i 13 wieku. Ciekawe sprawozdania o materyałach historycznych, spoczywających w archiwach rzymskich, zdali dr. Galland i dr. Pieper. Interesujący był także odczyt dr. Hueffera o stosunkach władzy duchownéj i świeckiéj za czasów Karola W. — Jeden z księży proboszczów rządowych na Górnym Śląsku ks. K e n t y z Boronowa poddał się swemu Biskupowi. Czy 8 innych intruzów pójdzie za jego przykładem?

Francya. W pierwszéj połowie sierpnia odbyli w Paryżu w o l n o m y ś l n i k o n g r e s, na którym zebrali się masoni, socyaliści i żydzi. Kilka żon komunistów i nauczycielek świeckich rywalizowało z mężczyznami w najszaleńszych napaściach i wściekłości na Kościół i religią. Celem wolnomyślnych jest zagłada wszelkiéj religii a właściwie katol. Kościoła; inne wyznania, jako żadnego nie mające znaczenia i do oporu nie zdolne, nie są uznane za godne jakiéjkolwiek napaści. W pierwszéj linii nienawiść ich pragnie dosięgnąć Głowę Kościoła, Papieża. Dla tego żądają gwałtownie zniesienia włoskiego prawa gwarancyjnego, aby módz swobodniéj jeszcze lżyć i bezkarniéj się miotać na Papieża. Dwóch żydów zwłaszcza przemawiało jak najgwałtowniéj za zniesieniem rzeczonego prawa. Jako dalszy środek do zniszczenia katol. Kościoła żądają wolnomyślni zniesienia budżetu kultu, zakonów i kongregacyi i konfiskaty wszelkich dóbr kościelnych i klasztornych, zniesienia małżeństwa i zastąpienia go „wolnem połączeniem“. Nauka moralności winna opierać się tylko na nauce. Dyskusya nad tą ostatnią kwestyą wywołała nadzwyczaj burzliwe sceny. Znany z dawniejszych kongresów pastor protestancki Hirsch uważał za konieczne wmięszać się do téj rozprawy i dał do zrozumienia, że, jakkolwiek jest „wolnomyślnym“, to jednak sądzi, iż nauka moralności oprzeć się może tylko na wierze w Boga. — „Co, Bóg?“ ryczały setki szalonych ateistów. „My nie znamy Boga!“ Hirscha ściągnięto gwałtem z trybuny wśród bluźnierstw i szyderstw. Po zagładzeniu religii zabiorą się wolnomyślni do utworzenia powszechnéj republiki ludów, dla czego „liberalne“ monarchie głęboko zastanowić się powinny nad hasłem wolnomyślnych: „Gdy ołtarze zostaną zburzono, trony skruszą się samo!“

Belgia. Dnia 18go z. m. umarł w kolegium św. Michała w Brukseli 78letni B o l a n d y s t a O. B o s s u e. Zmarły rozpoczął nowicyat w r. 1823 w Szwajcaryi. W latach 1830—31 był profesorem retoryki w kolegium fryburgskiem; późniéj zamianowano go profesorem prawa kanonicznego i historyi kośc. w seminaryum teolog. Tow. Jez. w Lowanium. W r. 1845 powołany do Brukseli wziął żywy udział w dalszem wydawnictwie *Acta Sanctorum*. Rozliczne prace z pod jego pióra zawarte są w tomach 8—12 miesiąca październik. Wyjść miał właśnie na widok publiczny komentarz jego o aktach ś. Kwintyna, kiedy go Bóg po krótkiéj chorobie do wieczności odwołał.

Turcya. Korespondent rzymski do jednego z kościelnych pism francuzkich podaje następujące wiadomości o widokach i nadziejach dla Kościoła katol. na Wschodzie: Pomiędzy Ormianami-Gregoryanami (schizmatykami) z każdym dniem coraz większe rozdwojenie. Formalna scysya wybuchła pomiędzy patryarchą z Sis a konstantynopolitańskim. Ponieważ powaga kleru bardzo upadła, rządy duchowne i świeckie przywłaszczył sobie zastęp młodych ludzi, po większéj części świeckich. Wśród tego zamięszania Kościół gregoryański coraz bardziéj się rozpada, a członkowie jego zwracają się do katolicyzmu lub protestantyzmu. Anglikanie wytężają wszystkie siły i poświęcają znaczne fundusze na dzieło r e f o r m y d a w n e g o K o ś c i o ł a o r m i a ń s k i e g o. Leon XIII nie omieszkał zaznaczyć, że nadeszła chwila, w któréj katolicy podwoić winni swe usiłowania, aby do jedności z Kościołem doprowadzić większą część Gregoryanów. — K o n w e r s y e pomiędzy Bułgarami i Ormianami nie ustają, każdy niemal kuryer przynosi prośby jakiejś ludności o przyjęcie jej do Kościoła katol. Mądre rozporządzenia Leona XIII względem obrządków wschodnich rozwiewają uprzedzenia narodowe i tradycyjne. Przywrócenie greckiego obrządku w dawnym kościele Bazyliańskim w Grotta Ferrata, w pobliżu Rzymu, przyjęła prasa wschodnia z wielkiem zadowoleniem. Potrzeba tylko więcéj funduszów na zakładanie szkół i stacyi misyjnych w ważniejszych okolicach Armenii. — Propaganda wydała niedawno dekret, powierzający jurysdykcyą Szkoły Apostolskiéj św. Anny w Jerozolimie Kardynałowi Lavigerie. Równocześnie wezwała Propaganda Kardynała, aby swą opinią zechciał objawić co do wykształcenia kleru wschodniego i legii misyonarskiéj, któraby pracowała nad połączeniem wszystkich obrządków wschodnich z Kościołem rzymskim. — Wreszcie Ojciec św. Leon XIII upoważnił Mgra Lion, delegata dla Mezopotamii i Kurdystanu do założenia w obrębie swéj delegacyi seminaryum wschodniego podobnego do kolegium św. Anny w Jerozolimie. OO. Jezuici z Beyruthu, jako też Kapucyni z Konstantynopola mają także w tym celu otworzyć nowe szkoły apostolskie na Wschodzie.

ROZMAITOŚCI.

Jubileusz 300letni śmierci św. Teresy obchodzić będą Karmelici bosi na całym świecie 15 października bież. roku. Ojciec ś. udzielił w tym celu wszystkim wiernym, którzy po przyjęciu Sakramentów Pokuty i Ołtarza św. kościół Karmelitów od pierwszych Nieszpor 14 października aż do zachodu słońca dnia samego odwiedzą i tamże na intencyą Ojca św. pomodlą się, odpust zupełny; muszą jednakowoż w czasie dziewięciu dni poprzedzających święto przynajmniéj 5 razy być obecnymi na nabożeństwie dziewięciodniowem (nowennie). Za jednorazowy udział w téjże nowennie w dzień dowolny pozyskać można odpust 7 lat i 7 kwadragen. Wszystkie te odpusty można aplikować duszom zmarłych. — W kościołach Karmelitów wolno w czasie od 15 do 31 października urządzić uroczyste tryduum z wotywą o św. Teresie, któréj, jako Mszy prywatnéj, nie wolno odprawiać w dupl. I et II cl., jako uroczysta Msza tylko w dupl. I cl. jest wzbroniona. Tryduum to obdarzone zostało odpustem zupełnym i to w ten sposób, że kto w każdy z tych trzech dni w kościele karmelickim się pomodli na intencyą Ojca św. i w jednym z tych dni spowiadać się i komunikować będzie, odpust zupełny pozyskać może. Bez spowiedzi i Komunii św. można w każdym z tych trzech dni przez odwiedzenie kościoła karmelit. i modlitwy na intencyą rzeczoną pozyskać odpust 7 lat i 7 kwadragen, co także na korzyść dusz w czyśćcu cierpiących ofiarować można.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.

Wezwanie do przedpłaty!

Za kilka tygodni wyjdzie z druku drugi tom dzieła:

DECRETALES

SUMMORUM PONTIFICUM PRO REGNO POLONIAE ET CONSTITUTIONES SYNODORUM PROVINCIALIUM ET DIOECESANARUM REGNI EJUSDEM AD SUMMAM COLLECTAE.

Przerwane dla braku funduszów, a rozpoczęte przed kilkunastu laty wydawnictwo podjął niżej podpisany po długiej przerwie na nowo, w przeświadczeniu o jego ważności i pożyteczności nie tylko dla całego Duchowieństwa Polskiego ale dla wszystkich mężów nauki, którym nie obojętne prawodawstwo i przeszłość Kościoła naszego. Nakładca pan Jarosław Leitgeber umożebnił mu spełnienie tego zadania podjęciem kosztów nakładu.

Wydawca starał się, nie szczędząc trudu, zachodu i kosztów zebrać wszystkie w **Dekretałach** przytaczane, a niesłychanie rzadkie i mało komu przystępne **Synody** zwłaszcza **dyecezalne**, aby módz z niemi porównać i wedle nich poprawić błędny na wielu miejscach z winy przepisywaczy manuskrypt dzieła, ułożonego w drugiéj połowie przeszłego wieku; może więc zapewnić, iż da Czytelnikowi text najzupełniéj poprawny. **Tom drugi** obszerniejszy o połowę od pierwszego, obejmować będzie około 68 arkuszy druku in 4^{0}, i zawierać **drugą i trzecią Księgę Dekretałów** (wedle porządku Dekretałów Grzegorza IX). Trzecia zwłaszcza księga **(Clerus)** dotyczy najważniejszéj części prawa Kościelnego dla pasterzy dusz. Mimo wielkiéj objętości tomu cena jego wynosi tylko **10 marek.**

Tom trzeci i ostatni zacznie się drukować niezwłocznie po ukończeniu niniejszego, tak że w styczniu roku 1883 znajdować się będzie w ręku Publiczności. Cena prenumeracyjna **6 M.**

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy jeszcze nie posiadają **tomu pierwszego** mogą go zamawiać w cenie **8 marek.**

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia p. Jarosława Leitgebra, Poznań, plac Wilhelmowski nr. 18.**

Poznań, dnia 5 lipca 1882 r.

X. Edw. Likowski,

pralat i regens seminaryum duchownego.

W drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu

zamawiam — pieniądze przesyłam — proszę z przesyłką dzieła pobrać należytość przez zaliczkę pocztową:

egzpl.			
	Decretales S$^{m.}$ **Pontificum** itd.	Tom I	za 8 M.
	„ „	Tom II	za 10 M.
	„ „	Tom III	za 6 M.

Miejsce zamieszkania i poczta ....

Nazwisko ....

NB. Prenumeratorzy dawniejsi, którzy złożyli za tom pierwszy 12 M., płacą teraz za tom IIgi i IIIci tylko 12 M. Zamawiający tom IIgi zobowiązuje się także do odbioru tomu IIIgo.